

Teatr kukiełek

Lalki poruszane rękami i gadające głosami ukrytych maszynistów, znane są od czasów głębokiej starożytności. Greckie i rzymskie kukły były ulubioną rozrywką patrycjuszów, a w następstwie włoskie pupazzi ze swym Pantaleonem, Poliszynem, Pierotem i Kolombiną, i in. konwencjonalnymi figurami teatru de l'arte, przetrwały do dni dzisiejszych i cieszą włoskie dzieci i ich rodziców. Nie mniejszego powodzenia doznaje we Francji teatrzyk „le Guignol”, przedstawiając na tle odwiecznego szablonu przygody Poliszynela, Gilla, z żandarmem (dawniej z brawim) czy magistratem, słowem z jakimś przedstawicielem władzy, który zawsze jest wykiwany, wyśmiany i wyprowadzony w pole.

W Polsce kukły, łątki i lale, w rękach wagantów i goliardów, bawiły tłumy na odpustach i jarmarkach, na równi z przedstawieniami teatralnymi z żywych aktorów złożonymi, kt. w misteria religijne wplatali okolicznościowe wstawki.

W ostatnich czasach wznowiono, a raczej udoskonalono i rozszerzono zakres i treść tych zabaw dzieciennych, doprowadzając je do wysokiego arcyzmu. Zwłaszcza włoski teatr kukiełek stał się słynny i znalazł naśladowców. W Warszawie od dawna grywał taki teatrzyk, w Wilnie od trzech lat mamy cichą, ale owocną i sympatyczną pracę P-twa Badowskich w tej dziedzinie. Oboje skończyli Szkołę Dramatyczną u dyr. Szpakiewicza, a potem studium u p. I Byrskiej-Szymańskiej, która pracowała w swoim czasie na Łotwie, w Rydze, dla teatru polskiego, reżyserując i ucząc.

Obecnie Teatrzyk Kukiełek posiada przeszło 100 lalek i następujące sztuki w swym repertuarze: Bajkowe bajeczki, świerszczowe skrzypeczki M. Kównackiej, Historia cała o niebieskich migdałach, Krzemienieckiej, Jak to do Betleem wędrował gazeciarz, J. Badowskiej, ostatnio grywaną jest Dżungla według nowel Kiplinga, a w przygotowaniu poetyczna baśń litewska: Egle, królowa węzów

Dzieci przepadają za temi widowiskami. Prawda, że są one bardzo umiejętnie zorganizowane, to też nic dziwnego, że mała publiczność ogląda bez znużenia tę samą sztukę po kilka razy. Obecnie kukiełki znajdują się w gościnie Zakładu dla ociemniałych na Pohulance; biedne ociemniałe dzieci korzystają także z tej rozrywki i trzymając w rączkach odtworzone zwierzę czy człowieka, słuchają z zaciekawieniem objaśnień, zwracając swe martwe oczy na opowiadających.

Technika teatru kukielek jest dość skomplikowana i trzeba wielkiej zręczności, by przez 4 ry szpary w deskach operować kilku do 8 lalkami, kierować ich ruchami, co zwłaszcza jest trudne, gdy, jak w dżungli, defilują wszystkie zwierzęta puszczy induskich. Ilustracje zrobili pp. M. Przybytkówna i P. Zambruski i bardzo ciekawie zastosowali odpowiednie melodie malajskie wzięte z zaznaczonego w Jawie prof. M. Siedleckiego śpiewu do muzyki gaolanu, cudownej orkiestry tubalców.

Dzieci bawiły się doskonale patrząc na ewolucje zwierząt, ale tylko dorośli mogli ocenić sumę pracy i pomysłowości, jaką p.wo Badowski włożyli w doskonale odtworzone ruchy mieszkańców dżungli uchwyconych żywcem. Pantera pełzała, giętka i subtelna w głosie i wykrętach, szakał chichotał i płaszczył się, tygrys ryczał i bił ogonem przerażająco, Bandar-Logi darły się i wrzeszczały skacząc, a wąż Kaa był tak wymowny w ruchach i potędzie, tak dobrze uplastyczniał wszystko to, co o nim pisze Kipling, że znając te uroczyste opowieści na pamięć, podziwiał się doskonałą ilustracją treści.

Szczerze powinszować trzeba zespołowi inteligencji w sposobie ułożenia tej kulturalnej rozrywki, zrozumiałej i zabawnej, dającej dzieciom rozrywkę, a starszym zadowolenie na widok czegoś dobrze zrobionego, bez błędu. Bardzo dobrym pomysłem jest krasnoludek, który tłumaczy treść i nawiązuje ze słuchaczami rozmowę o sztuce. Bal na śmietniku urządzone przez domowe zwierzęta buntujące się przeciw gospodyni, również zabawny, tu znów melodie swojskie, tańczone przez ptactwo i czworonogi z odpowiednimi ruchami, składają się na dowcipną całość.